Antek z pod gór Kartuskich wg Tadeusza T. Głuszko

między innymi takim pseudonimem podpisywał się Antoni Abraham pod korespondencją wysyłaną do „Gazety Gdańskiej”, a którą drukowano w rubryce „Listy ludu polskiego”

Antoni Abraham (po kaszubsku: Tóna Čbram) Przyszedł na świat 19 grudnia 1869 r. w osadzie Zdrada pod Mechowem, w powiecie puckim, w rodzinie bezrolnego komornika Jana Abrahama. Jan utrzymywał rodzinę wykonując dorywcze prace dla hrabiego von Krockow. Według przekazów Abrahamowie mieszkali w glinianej chacie krytej strzechą.

W wieku trzech lat Abraham stracił ojca. Wychowywała go matka i to ona na polskim modlitewniku uczyła go czytania. Ona też wprowadziła go w świat kaszubskich baśni i legend. Rozmawiali po kaszubsku ale modlili się po polsku. Jednak głębsze zainteresowanie historią oraz sprawami społecznymi i narodowymi Abraham zawdzięczał znanemu z patriotycznej postawy proboszczowi z Mechowa, księdzu Teofilowi Bączkowskiemu. Kiedy władze pruskie zakazały głoszenia kazań po polsku, proboszcz nauczył się kaszubskiego, byle tylko nie przemawiać z ambony po niemiecku. Język kaszubski Prusacy traktowali jako germański dialekt wschodniego pogranicza i dlatego go nie zwalczali.

Bodaj właśnie od księdza Bączkowskiego Abraham dostał charakterystyczną granatową rogatywkę zwaną „poznanianką”. Na Pomorzu stanowiła ona symbol przynależności do narodu polskiego. Nosił ją z dumą do samej śmierci.

Ukończył czteroklasową szkołę pruską. Dokształcał się całe życie, czytając polskie książki i prasę. W wieku szesnastu lat opuścił dom i rozpoczął wędrówkę po świecie, imając się różnych zajęć u gospodarzy i przy robotach leśnych. „Ja nieomal od kolebki po wioskach kaszubskich się włóczyłem”, wyznał w jednej z korespondencji dla „Gazety Gdańskiej”.

W 1891 roku z drukarzem i wydawcą Józefem Czyżewskim i innym kaszubskim działaczem Józefem Szulcem założył oliwski oddział Towarzystwa Ludowego „Jedność”, jeden z pierwszych na Pomorzu.

W Bolszewie pod Wejherowem, gdzie pracował jako pomocnik leśniczego, poznał swoją przyszłą żonę, Kaszubkę z Orla, Matyldę Paszkównę. Mieli pięcioro dzieci.

Pod koniec XIX wieku Abraham przeniósł się z rodziną do Sopotu, gdzie pracował jako woźnica i tragarz. Za odłożone pieniądze postawił w 1903 roku piętrowy dom przy Elisabethstrasse 16 (Karlikowska). Wydzierżawił żwirownię i założył własne furmaństwo z dwoma zaprzęgami koni. Jednocześnie dalej angażował się w sprawy narodowe i społeczne, pozostając aktywnym członkiem Towarzystwa Ludowego „Jedność”.

Wiosną 1908 roku Abrahamowie stracili nagle cały majątek i w październiku 1909 roku zamieszkali w Oliwie. Abraham wrócił do pracy najemnej – został komiwojażerem w gdańskim oddziale firmy Singera i Neidlingera, która handlowała maszynami do szycia i rowerami. Pod przykrywką pracy komiwojażera realizował się jako trybun ludowy. Kolportował prasę polską, między innymi „Gazetę Gdańską” i „Gryfa”, wygłaszał płomienne, patriotyczne przemówienia.

W krótkim czasie stał się postacią znaną na Kaszubach i Kociewiu. Jeden z korespondentów „Gazety Gdańskiej” tak o nim pisał: „Jest on największym działaczem na niwie narodowej na Kaszubach. Jest to chłop mocny i silny, do 2 metrów wysoki, dłoń ma jak lew, plecy jak niedźwiedź, a głos piorunujący! (…) Na głowie ma polską czapkę i kij dębowy jak drąg. Wędrując po naszych kaszubskich okolicach agituje, naucza, pisze i rozdaje „Gazetę Gdańską” i książki. A wszędzie, gdzie przyjdzie, jest jak w domu, każdy go lubi, każdy rad słucha i chętnie go widzi”.

Słynny był jego wielki rożek, z którego zażywał tabaki i częstował nią na lewo i prawo (w listach do „Gazety Gdańskiej” podpisywał się także pseudonimem „Antek z dużym rożkiem”). Na początku 1914 roku zamieścił w „Gazecie Gdańskiej” retoryczne pytanie z gotową odpowiedzią: „A co temu winne? Brak garnięcia się do czytania”. Zachęcał do korzystania z polskich czytelni ludowych. Przede wszystkim zaś rozwijał idealistyczne wizje odrodzonej Polski. Zapowiadał ją jako królestwo sprawiedliwości oparte na chrześcijańskich wartościach, gdzie wszystkie stany będą się wzajemnie wspierały i żyły w zgodzie. Innej „Pólski” sobie nie wyobrażał.

Za jego przyczyną powstały oddziały Towarzystw Ludowych w Chyloni, Chwaszczynie, Gdyni, Kielnie, Kościerzynie, Pucku i Redzie.

Abraham rzadko respektował zakaz publicznego używania języka polskiego. W 1911 roku podczas wiecu w Żarnowcu, w którym uczestniczyło trzystu Kaszubów, został pojmany za to, że perrorował po polsku. Prusacy zakuli go w kajdany. „Kaszubski król” rozerwał łańcuchy i stanął wolny. Skazano go na kilka tygodni ciemnicy.

Wielokrotnie stawał przed sądem. Do roku 1914 miał około 40 procesów politycznych; karano go grzywnami i więzieniem., M.in. w 1911 roku wyroki 6-ciu i kolejnych 4 tygodni odsiedział w więzieniu w Gdańsku. O warunkach tego uwięzienia tak pisał redaktor „Rodziny Kaszubskiej”: „poszedł do więzienia w Gdańsku, gdzie go chłodem i głodem morzono w nieopalanej w mroźną zimę celce (…). Z głodu i zimna wył, jak mi sam mówił, pragnienie, wzmożone słonymi śledziami, którymi go karmiono, paliło mu wnętrzności, ale nic i nikogo nie wydał”.

Gdy wybuchła I wojna światowa, wcielono go do pruskiego wojska. Pod koniec 1915 roku mobilizacją objęto wielu działaczy kaszubskich. Przeszkolony jako artylerzysta, trafił na front Francuski. Został ranny, ale rana okazała się niegroźna, a Abraham robił wszystko, żeby długo się nie goiła, dzięki czemu na front już nie wrócił. Jednak stracił podczas tej wojny dwóch synów, Jana i Leona oraz zięcia, Teofila Okonia.

Po powrocie do Oliwy Abraham podjął pracę w gdańskim Banku Spółek Zarobkowych w charakterze woźnego. Oto, jak go zapamiętano: „Rano – stał zawsze przed gmachem na środku chodnika, wielki, ogromny (…), śmiać mi się chciało, jak widziałam, że Niemcy omijają go z daleka (…). A on stał jak posąg, nieruchomy”. Na czas wojny władze zawiesiły działalność oliwskiej „Jedności”, więc Abraham założył w Oliwie kółko śpiewacze ”Lutnia”, do którego przystąpiło 90 osób.

Jako człowiek znany na Pomorzu Abraham został członkiem utworzonej w Poznaniu Naczelnej Rady Ludowej, która uznana została przez Polski Sejm Dzielnicowy (reprezentujący delegatów byłego zaboru pruskiego) za legalną władzę państwową. Wszedł też w skład powstałego w Gdańsku w listopadzie 1918 roku Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej na Prusy Królewskie, Warmię i Mazury. Podkomisariatowi podlegały rady ludowe tworzone we wszystkich pomorskich miejscowościach. Ich członkowie wędrowali od domu do domu i przekonywali do składania podpisów na liście popierającej przyłączenie Pomorza do Polski.

To właśnie jedna z tych rad – oliwska Rada Ludowa – wydała 6 kwietnia 1919 roku uchwałę, kończącą się słowami, często później cytowanymi: „Nie ma Polski bez Kaszubów, bez Kaszubów Polski”.

Kiedy z Paryża, gdzie od 18 stycznia 1919 roku odbywała się konferencja pokojowa, dotarła wieść o sprzeciwie Anglii wobec polskich żądań terytorialnych, postanowiono wysłać do stolicy Francji pomorskich delegatów. Mieli przedstawić tam memoriał z argumentami na rzecz polskości Pomorza i żądaniem przyłączenia go do Polski. Antoni Abraham znalazł się w tej delegacji obok gdańskiego adwokata Mieczysława Marchlewskiego, Antoniego Miotka z Pucka i Tomasza Rogali z Kościerzyny. Jednak granicę, szczelnie obsadzoną przez oddziały grenzschutzu (pruskiej straży granicznej). udało się przejść jedynie Abrahamowi i Rogali, którzy znaleźli się w Paryżu 18 kwietnia 1919 roku.

O wyprawie paryskiej różnie piszą historycy i biografowie Antoniego Abrahama. Wersję bardziej bohaterską i najczęściej powtarzaną podaje Władysław Pniewski, pisząc: „Kiedy w rozmowie z Lloyd Georgem i Wilsonem, zapytano ich podstępnie: >Czego wy chcecie, kiedy wasz rząd Pomorza się zrzekł?< - wtedy w pewnym momencie odpowiedzi Abraham uderzył pięścią w stół, wołając groźnie: >Pomorza nom ani kusi purtok zabrac ni może<. Zapewniał też, że on nigdy nie dopuści, żeby Pomorze pozostać miało przy Rzeszy. W takim razie na jego apel stanie 4000 Kaszubów, olbrzymów jak on sam, i bez niczyjego poparcia sami siłą zagarną Pomorze wraz z Gdańskiem dla Polski.

Według wersji mniej romantycznej i dramatycznej obaj delegaci po kurtuazyjnej wizycie u Ignacego Paderewskiego odwiedzali ambasady i redakcje największych dzienników, gdzie dowodzili polskości Pomorza. Mieli ze sobą miedzy innymi gdańską książkę adresową z 1914 roku, w której podkreślono przeszło 9250 nazwisk z końcówkami „-ski” i „-ki” oraz „-icz”.

Jeszcze podczas pobytu delegacji w Paryżu zapadły decyzje o utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska i przeprowadzeniu plebiscytu na prawym brzegu Wisły, na Warmii i Górnym Śląsku.

Podczas drogi powrotnej do Polski, odbytej w towarzystwie „błękitnej armii” generała Hallera, Abraham po raz pierwszy poczuł dolegliwości, których przyczynę rozpoznano po kilku latach jako nowotwór żołądka.

Gdy przesądziły się losy Gdańska, Abraham wierzył, że przynajmniej Oliwa i Sopot zostaną włączone do Polski. Dużo sobie obiecywał po wkroczeniu na Pomorze wojsk generała Hallera. Uroczyste powitanie Hallerczyków zaplanowano na 10 lutego 1920 roku w Wejherowie. Stamtąd wojsko i goście mieli udać się do Pucka na ceremonię zaślubin z morzem. Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej zlecił Abrahamowi przygotowanie uroczystości w Wejherowie, mieście wówczas bardzo zniemczonym. Abraham chodził od domu do domu, namawiając mieszkańców do wzięcia udziału w uroczystościach.

Kiedy przemawiał do hallerczyków, wzruszenie odbierało mu mowę. Kilkakrotnie ocierał łzy. Sam Haller w swojej biografii nie wspomina słowem o Abrahamie. Nie można wykluczyć, że Abraham do Pucka już nie pojechał. Choroba coraz dotkliwiej dawała o sobie znać, a pogoda tego dnia była wyjątkowo brzydka.

10 sierpnia 1920 roku Abraham zamieszkał z żoną w Gdyni przy Starowiejskiej 30, w ceglanym domku rodziny Skwierczów, nazywanym dzisiaj Domkiem Abrahama. Nie znalazłszy pracy w Gdyni, zatrudnił się w Pucku jako kierownik wędzarni. Niemal natychmiast włączył się w życie publiczne. Wybrany do Rady Gminnej wspierał inicjatywy wójta Jana Radtkego, które miały przyspieszyć przekształcanie gdyńskiej wsi w konkurencyjne dla Gdańska miasto portowe.

Jednak prostolinijny Abraham nie umiał się znaleźć w nowym świecie, w którym zniknął prosty podział na dobrych Polaków i złych Niemców. Kiedy ruszyła budowa portu, do Gdyni zaczęli zjeżdżać z całej Polski ludzie w poszukiwaniu pracy. Stara Rada Gminna nie radziła sobie z nowymi wyzwaniami, na jej zebraniach wybuchały liczne kłótnie. Własny interes albo interes partii stawał się ważniejszy od dobra wspólnego. Abraham czuł się działaczem starej epoki i nie godził się na to. Często widywał się ze Stefanem Żeromskim podczas pobytów pisarza nad morzem. Żalił się mu wówczas na przysłanych przez administrację państwową urzędników i uczulał go na los Kaszubów.

W marcu 1922 roku Abraham przewodził grupie Kaszubów podczas wycieczki po Polsce. Odwiedzili miedzy innymi Warszawę, gdzie zostali przyjęci przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. W Częstochowie ojcowie paulini poprosili kaszubskich gości o wpis w księdze pamiątkowej. Abraham długo wertował jej karty, aż wreszcie natrafił na stronę, na której podpisał się cesarz Wilhelm II. Niżej było puste miejsce, a na samym dole podpisy carskiej świty. Abraham po namyśle wziął pióro i naskrobał tuż pod autografem monarchy: „Antoni Abraham – Kaszuba”.

2 maja 1922 roku Abraham ponownie był w stolicy, gdzie odebrał z rąk prezydenta krzyż Orderu Odrodzenia Polski I klasy za „zasługi położone dla Reczypospolitej Polskiej na polu pracy obywatelskiej”.

Schorowany Abraham włączył się w przygotowania do uroczystego otwarcia Tymczasowego Portu. 29 kwietnia 1923 roku wraz z wójtem Janem Radtke powitał na dworcu kolejowym prezydenta Stanisława Wojciechowskiego z towarzyszącym mu premierem Sikorskim, ministrem wojny Sosnkowskim i innymi wysokimi urzędnikami. Po uroczystościach opływał z prezydentem port na kanonierce „Komendant Piłsudski”.

Gdy rozpoznano u Abrahama nowotwór żołądka z przerzutami, wójt Radtke, z poparciem Rady wystąpił do prezydenta Wojciechowskiego o jednorazową zapomogę na leczenie Abrahama. Pomoc przyszła na początku czerwca w postaci jednorazowej zapomogi w wysokości miliona marek polskich. Jednak nie można już było powstrzymać choroby. Antoni Abraham zmarł 23 czerwca 1923 roku w swoim mieszkaniu.

23 czerwca 2001 roku, w 78 rocznicę śmierci, w Gdyni na Placu Kaszubskim został odsłonięty pomnik Antoniego Abrahama.

Inne ,,ślady” trzyletniego zamieszkiwania Abrahama w Gdyni (w latach 1920-23) to: jego grób na oksywskim cmentarzu, równoległa do ulicy Świętojańskiej ulica w Śródmieściu Gdyni oraz tablica pamiątkowa na domku Skwierczów przy ulicy Starowiejskiej 30. Treść tej tablicy jest następująca:

Na tym skrawku ziemi znojnego żywota

dokonał Antoni Abraham (1869-1923).

Wielkiemu synowi ludu kaszubskiego, niestrudzonemu

bojownikowi o polskość Kaszub i przyłączenie Pomorza do Polski.

                                                                                         wdzięczni Kaszubi.

                                                                                         Gdynia 28.06.1936 r.

Od 1970 roku z budynku Domku Abrahama korzystało Muzeum Miasta Gdyni. Można tam było oglądać m.in. wystawy ukazujące Gdynię przełomu XIX i XX w. Ze względów finansowych w połowie października 2013 roku placówka została zamknięta.  
  
W Gdańsku imię Antoniego Abrahama nosi ulica biegnąca od Alei Grunwaldzkiej do ul. Polanki.